Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta*, pod redakcją *ks. seniora Gloeha* — z Warszawy.

Cena prenumeraty:	Adres Redakcji i Administracji:	Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie.	WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.	Ogłoszenia:
Pojedyńczy numer 25 groszy.	Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.	Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVIII. **WARSZAWA, dnia 4 lipca 1937 r.** **Nr. 27.**

Na nowych drogach

V.

Nastrój spokojny, aż za spokojny, jaki panował na początku Synodu w dniu 22.VI br. zaczął się ożywiać, gdy na porządek dzienny weszły wybory członków Konsystorza, Wydziału Synodalnego i Kolegjum wyborczego. Dyskusja nad tą sprawą nabrała rumieńców. A była to dyskusja bardzo ciekawa: uwydatniła ona na zewnątrz te prądy kościelno-polityczne, jakie nurtują nasze społeczeństwo ewangelickie i ich przedstawicieli.

Przewodniczący Synodu, Ks. Superintendent Generalny odnośnie udziału ewangelików niemieckich w zarządach kościelnych postawił kwestję zaraz na początku wyraźnie i zasadniczo: ewangelicy Niemcy muszą bezwzględnie otrzymać należne im miejsca.

Gdyby Synod składał się ze wszystkich 54 członków — wywodził Ks. Superintendent Generalny — Niemcy mieliby w Konsystorzu około 3 członków swego ugrupowania, a w Wydziale Synodalnym i w Kolegjum wyborczem po dwu. Zarządy Kościelne muszą być zorganizowane i muszą funkcjonować normalnie bez względu na to, czy Niemcy Synod dalej bojkotować będą, czy doń wejdą lojalnie. Dlatego do wyżej wspomnianych ciał należy wybrać już na obecnym Synodzie tylko tylu członków, ilu jest potrzeba, aby one funkcjonowały normalnie, resztę miejsc pozostawiając dla kandydatów niemieckich. A zatem do Konsystorza obecny Synod ma wybrać 4 członków, gdyż Konsystorz według Ustawy tylu potrzebuje, aby swoje posiedzenia odbywać prawomocnie. „W imię przyszłej zgody — stwierdza Ks. Sup. Generalny — która nastąpić musi, jest wskazane wybierać tylko tych czterech członków, którzy przypadają dla Polaków".

Wniesiona przez mec. A. Burschego poprawka, że dla prawomocności uchwał Wydziału Synodalnego potrzeba według Ustawy 3 członków tegoż Wydziału, została przyjęta i Ks. Superintendent Generalny zmienił swój wniosek odpowiednio w tym kierunku.

Teraz poczynają zabierać głos obecni na Synodzie świeccy i duchowni członkowie, którzy podzielili się na dwie grupy: za i przeciw wnioskowi przewodniczącego.

Tak więc Dr Kisza ze Śląska wątpi, czy należy iść Niemcom na rękę? A jeżeli Niemcy naszą ugodową propozycję odrzucą, to w jakim my się znajdziemy znowu położeniu?

Ks. Senjor Manitius Gustaw zwraca energicznie uwagę, że radców konsystorza nie deleguje stronictwo, a wybiera Synod. Należy przeto, by obecny Synod wybrał wszystkich członków ciał zarządów kościelnych, gdyż w przeciwnym razie, dokonywując wyborów częściowych, dajemy dowód swej słabości i niekompetencji.

Dr H. Eisele — z Krakowa popiera wniosek Ks. Senjora Manitiusa i stawia przytem na umotywowanie swego poparcia pytanie: a jakby Niemcy postąpili, będąc na naszym miejscu?

Najbardziej stanowczo i najenergiczniej za jednostronnemi i bezkompromisowemi wyborami występował były burmistrz Sosnowca i były poseł na Sejm pan Michel. — Jest on zdania, że uwzględniwszy wniosek Ks. Superintendenta Generalnego, — wybory — pod względem formalnym — by się nie dokonały, a Synod obecny nie wypełnił by przeznaczonych mu ustawą zadań i prac. Niemieckie ugrupowania Synod sabotują; sabotować zaś mogą tylko stronnictwa destrukcyjne. Kto się uchyla od wyborów, usuwa się od współpracy. Dokonywanie wyborów częściowych i pozostawienie Niemcom miejsc wolnych, byłoby dla Synodu kompromitacją i dowodem ukrytego lęku wobec Niemców. Jeżeli tak ma być, bo lepiej rozejdźmy się, załagodźmy pierwej spory, a dopiero potem zbierajmy się na wspólne obrady i wybory.

Ks. Senjor E. Wende podziela całkowicie zdanie przedmówcy. Dokonywując wyborów częściowych, manifestujemy się, zdaniem Ks. Wendego, za niepełnowartościowy, kadłubowy Synod. Tymczasem musi być zamanifestowane, że jesteśmy w 100% Synodem ustawowo prawomocnym. Przytem Ks. Wende zwraca uwagę, że wybrane połowicznie ciała mogą być łatwo zde-

kompletowane. Dlatego stawia wniosek, aby wybierać wszystkich członków na obecnym Synodzie, ale wśród ogólnej liczby ich wybrać odpowiednią ilość członków-Niemców takich, którzyby i ugrupowaniu niemieckiemu i nam, Polakom, najlepiej konwenjowali. Jeżeli wybrani Niemcy mandatów przez nas im ofiarowanych nie przyjmą, my na tym nie tylko nic nie stracimy, ale wzmocnimy swoją pozycję.

Przewodniczący, Ks. Superintendent Generalny obstawał przy swoim wniosku, radząc nie wykorzystywać swej sytuacji. Jeżeli wybierzemy proponowaną ilość członków — Konsystorz funkcjonować będzie normalnie nawet bez tych dwu członków — Niemców. Jeżeli dokonamy wybór bezwzględnie i jednostronnie, zarzewie walk i agitacji na terenie kościelnym nie ucichnie i trwać będzie aż do następnych wyborów przez lat 6.

Ks. Nikodem wskazywał na ciężkie położenie kościoła i księży w dobie obecnych walk i doradzał kompromisowe wybory.

Prezes J. Glass również doradzał sposób działania pojednawczy; aczkolwiek pod względem formalnym Synod jest w porządku, to jednak należy mieć na uwadze i jego stronę moralną.

Dr Zagóra z Cieszyna również opowiedział się za wyborami ugodowemi tak samo Dr Wałach i Ks. K. Kotula z Łodzi. — Ks. Senjor Gloeh poparł stanowisko Ks. Superintendenta Generalnego, zwracając zebranym uwagę, że tu nie chodzi o jakieś rozgrywki polityczne, a o złagodzenie tarć i antagonizmów, jakie nie bez uchyleń z obu stron, w ciągu długiego okresu w naszym Kościele się zgromadziły. Wyborów kompromisowych i częściowych należy dokonać stanowczo, i takie załatwienie sprawy dziś należy uważać za taktyczne i pożyteczne tak z punktu widzenia religijno-kościelnego, jak i pedagogiczno-państwowego. Wybory jednostronne byłyby całkowitem pognębieniem Niemców i cofnięciem ręki do zgody, a zatem oznaczałyby dalszą walkę.

My, księża pastorzy, postąpiwszy bezwzględnie, jak byśmy potem tłomaczyli innym braterską miłość i wybaczenie sobie wzajemne win? A w jakiem położeniu postawilibyśmy Ks. Superintendenta Generalnego, który nie jest tylko biskupem Polaków-Ewangelików, ale i Ewangelików-Niemców!

Wreszcie my, Polacy Ewangelicy, dbać powinniśmy, aby Niemcy Ewangelicy czuli się dobrze w naszej Ojczyźnie — Polsce. Walczyliśmy z Niemcami o swe prawa i przywileje w nowej Ustawie przed jej uchwaleniem, i one całkowicie nam zagwarantowane prawnie zostały. Dziś walczyć ze zwyciężonymi nie ma celu ani potrzeby. Należy dążyć do uspokojenia umysłów wzburzonych i do zgodnej współpracy. To jest nasz cel i zadanie z punktu widzenia pedagogiczno-państwowego. Pozostawiwszy za sobą mosty pojednania, zbierzemy się na następnym synodzie razem, w przeciwnym razie nie wyobraża sobie Ks. Gloeh wyjścia z trudnej i zagmatwanej sytuacji.

W tem miejscu zabrał głos delegat Rządu i przedstawiciel Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Pan Dr Woliński. Pan Dr Woliński w swem oświadczeniu, które w imieniu Rządu złożył na Synodzie, całkowicie poparł stanowisko Ks. Senjora Gloeha i wskazał na konsekwencje niebezpieczne, jakie z odrzucenia wniosku Ks. Superintendenta Generalnego tak dla samego Kościoła, jak i dla Państwa by wynikły. Rezultatem bezkompromisowości — może być tylko wznowiona walka i agitacja polsko-niemiecka na terenie Kościoła, która i dla Państwa jest szkodliwa. To, co niektórzy tu na Synodzie za przejaw siły w stosunku do Niemców uważają, — może się okazać zgubną w skutkach słabością. Silny — obaw nie ma. Ustępstwo w stosunku do Niemców i wyciągnięcie do nich ręki do zgody — to będzie prawdziwym przejawem siły Synodu. Pan Dr Woliński z całym naciskiem podkreślił, że w danym wypadku trzeba mieć na uwadze całość Kościoła, a nie tylko jego część.

Oświadczenia delegata Rządu, Pana Dra Wolińskiego wszyscy wysłuchali z wielką uwagą i w skupieniu; wywarło ono silne, decydujące wrażenie i wpływ na dalszy przebieg zebrania synodalnego. Dyskusja następna straciła na ostrości, i wiadomem było, że nie zaważy nad tem, co siłą przekonania wewnętrznego się samo przez się narzucało. Przemawiali jeszcze: P. Michel, podtrzymując swój wniosek, w formie zmienionej przez Ks. Wendego, na co Przewodniczący, Ks. Superintendent Generalny już nie chciał odpowiadać, następnie — Ks. J. Tytz, wskazuje, że Polacy, znajdują się w lepszych, niż Niemcy, warunkach politycznych, gdyż są u siebie w kraju i cieszą się opieką swego Państwa i swego Rządu, a zatem mogą sobie pozwolić na pewne ustępstwa w stosunku do Niemców, tembardziej, że Niemcy pierwsi rozpoczęli kroki pojednawcze i z ich inicjatywy doszło do wyboru Komisji Pacyfikacyjnej. — Głębokie wrażenie wywarło na wszystkich przemówienie delegata djecezji lubelskiej, p. rejenta W. Roguskiego z Radomia, który jest przekonania, że Niemcy nie bojkotują Synodu; takie wrażenie wyniósł on z posiedzeń Komisji Pacyfikacyjnej, jako jej świecki członek. Nastąpiły powikłania i trudności, ale czas wszystko uleczy, nie trzeba tylko temu naturalnemu biegowi spraw przeszkadzać i psuć tego, co czas robi. Ustępując mandaty Niemcom, okazujemy nie tchórzostwo, a wytrawność i cierpliwość dla tych, co błądzą.

Musimy zachować spokój, który jest konieczny dla rozstrzygania ważnych spraw. Jesteśmy Polakami, ale przedstawicielami — całych parafji, do których należą tak Niemcy, jak i Polacy. Pan rejent Roguski stanowczo przeciwstawia się wnioskom Ks. Wendego i p. Michela i wzywa zebranych do wykazania więcej karności, dyscypliny i podporządkowania osobistych poglądów i własnych indywidualizmów — sprawom dla dobra ogółu i dla całości Kościoła.

Przemówienie Ks. A. Buzka, dotyczące statystyki wyznaniowo narodowościowej i Ks. prof. J. Szerudy, którego propozycja ogłoszenia przez Synod publicznej deklaracji na temat wyborów — nie znalazła poparcia zebranych, były jakby już wyczerpaniem tematu dyskusji. Przystąpiono do wyborów, których dokonano przez aklamację, a których wyniki podaliśmy w poprzednim numerze Głosu Ewangelickiego.

X. F. G.

Nawrot do złych polskich tradycyj

Arcybiskup krakowski, książę Adam Stefan Sapieha, *„jako stróż najdroższego sanktuarium Polski, obowiązany do strzeżenia świętości miejsca katolickiej katedry”* i *„w poczuciu biskupa, na którym spoczywa wysoka odpowiedzialność za należyte zachowanie świętości miejsca w katedrze i za zabezpieczenie stanu zwłok tych Wielkich w Narodzie, którzy w podziemiach katedry spoczywają”* — wbrew życzeniom Rządu i Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, nie powiadamiając o niczem Rodziny, samowolnie usunął trumnę ze zwłokami Wielkiego Marszałka z podziemi katedry, gdzie się mieszczą groby królewskie, i kazał ją przenieść na inne miejsce, do krypty pod wieżą srebrnych dzwonów, wywołując tem surowy gniew i głębokie oburzenie Narodu przeciwko sobie. W całym społeczeństwie zawrzało. Generał Sławoj Składkowski jako premjer Rządu, zaskoczony widać tak niesłychanym i już dawno w dziejach Polski nie spotykanym warcholstwem biskupa, nie mając ustawowej władzy nad nim i nie wiedząc, co począć z takiego rodzaju dygnitarzem Watykanu, — podał się do dymisji. Zaś wszystkie związki i organizacje, przeniknięte duchem Legjonów Piłsudskiego, wystąpiły ostro i zdecydowanie przeciwko zuchwalstwu biskupa, piętnując

w niedających się powtórzyć słowach ten jego niecny, niepaństwowy niepatriotyczny i antyspołeczny postępek. Poruszono całe zdrowo i państwowo myślące społeczeństwo polskie. W prasie, na wiecach i zebraniach publicznych zajęło ono z tego powodu wrogie stanowisko względem najwyższego dostojnika kościoła rzymsko-katolickiego i najwyższego w rzeczach wiary tegoż Kościoła autorytetu. — Mało co, a oczekiwać by należało konsekwencji daleko groźniejszych i niebezpieczniejszych dla porządku i ładu publicznego od społeczeństwa w stosunku do osoby biskupa.

Tak niedawno jeszcze miarodajny i odpowiedzialny reprezentant idei zjednoczenia narodowego w akcji nad pogłębieniem siły wewnętrznej państwa — publicznie, poniekąd ex cathedra polityczno-rządowej, stwierdził, że jednym z najważniejszych elementów tej polskiej konsolidacji narodowo-państwowej — jest kościół rzymsko katolicki i jego duchowni reprezentanci. A oto teraz jeden z nich, będąc dogmatycznym uosobieniem tegoż kościoła, jednym warcholskim pociągnięciem wypowiada posłuszeństwo Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej, lekceważy sobie Rząd Polski, poniewiera uczuciami wielkiego odłamu Polskiego Narodu, obnażając całą nagą, bezwzględną, trupio-niemiłą prawdę o dwu ojczyznach, i o dwu nierównych wartości w stosunku do nich nakazach jego serca i sumienia. Te dwie Ojczyzny dla każdego biskupa rzymsko-katolickiego to: Watykan i Polska; z nich pierwsza zawsze zajmuje pierwsze miejsce przed drugą.

Warcholstwo biskupie w dziejach Narodu i Państwa Polskiego zdarza się nie po raz pierwszy. Nie jest ten wypadek z arcybiskupem Sapiehą nowością dla tego, kto zna choć trochę istotę dwu tych instytucji: kościoła rzymsko-katolickiego i jego biskupów i Ojczyzny—Polski. Wypadki podobne znane są oddawna. Począwszy od biskupa Stanisława Szczepanowskiego, którego za knowania z wrogami i zdradę państwa król skazał na śmierć i za to przed intrygami Rzymu musiał porzucić tron i uchodzić z własnego kraju, — aż do prymasa Poniatowskiego i biskupa Kosakowskiego, których za zdradę Ojczyzny w najkrytyczniejszych XVIII wieku chwilach rozpaczliwej obrony przed najeźdźcami, podburzony lud warszawski wieszał na latarniach przed Kościołem Ś-tego Krzyża w Warszawie.

W Niepodległej Polsce mieliśmy również podobne wypadki. Jeden z biskupów wileńskich za konszachty z wrogim państwem zmuszony został do opuszczenia stanowiska i wyjazdu z kraju. Biskupowi w Łomży — niedobrze się działo, a i dotychczas miłości swych wiernych za swe stanowisko polityczne nie posiada i prędko nie posiędzie. Niedawno zmarły biskup kielecki, wysługujący się chętnie rządom rosyjskim, nie mógł wykrzesać w sobie iskry miłości dla własnego narodu i dla własnych polskich rządów i za to często ulegał atakowi gniewu własnego społeczeństwa. Dochodziło do tego, że wybijano szyby w oknach ich pałaców, a w Kielcach pałac biskupi nawet podpalono.

Najniższe instykta gniewu i oburzenia tłumów, łatwo tym uczuciom ulegających za różne ukryte i jawne krzywdy moralne i materjalne od kleru w najtrudniejszych dla siebie chwilach doznawane, z trudnością następnie dają się ukrócić i uspokoić. Na dnie duszy tych warstw społeczeństwa w ostateczności musi pozostać pewien osad zasadniczej lekcewagi dla kościoła, religji i autorytetu. Nikt nam nie wytłomaczy wykrętnie i bałamutnie, że instytucja kościoła i ogół kleru katolickiego nie może ponosić odpowiedzialności za występki jednostki w duchowieństwie, tem bardziej, gdy tą jednostką w danym wypadku okazał się arcybiskup i metropolita krakowski, który po papieżu w hierarchji kościoła rzymsko katolickiego zajmuje najwyższe i jedyne za kościół ten odpowiedzialne stanowisko.

To też mają rację ci, którzy w występku arcybiskupa Sapiehy dopatrują się najgorszego gatunku „veta" i szlacheckiego sobiepaństwa, jakie w najtragiczniejszym okresie Polski przedrozbiorowej prowadziły nasz kraj i nasze Państwo do upadku i do rozbiorów. Mają rację ci, którzy biją z tego powodu na alarm i budzą czujność sumień obywatelskich wobec nieobywatelskiego stanowiska krakowskiego biskupa.

Nie możemy natomiast zrozumieć stanowiska Rządu Polskiego, a w szczególności premjera Generała Sławoj-Składkowskiego, znanego ze swej energji, stanowczości i bezwzględności tam, gdzie chodzi o spuściznę duchową i świętą pamięć Wielkiego Marszałka i o to najwyższe Bogu dobro na ziemi, jakiem jest dla człowieka jego Ojczyzna i jego Państwo. Kiedy przed dziesięciu laty tenże arcybiskup sprzeciwił się sprowadzenia prochów wielkiego wieszcza polskiego Słowackiego na Wawel, był w Polsce Odrodzonej jeden Mąż Żelazny, który rozkazując innym, umiał i samego księcia arcybiskupa krakowskiego do posłuchu swoim rozkazom zmusić. W dniu pogrzebu Marszałka tenże arcybiskup mimo „mitrężenia" jak się Polska Zbrojna wyraża, zmuszony został także do uległości, zbyt bliska była przeszłość Marszałka, by „zaplute karły" mogły się woli Jego najbliższych spadkobierców wówczas przeciwstawić.

A dziś? Dziś? Prostolinijność polityki Wielkiego Marszałka nie zawsze zostaje utrzymana. Szukamy często łatwiejszych, ale nie zawsze prostych dróg i linji wytycznych, rozzuchwalając przez to tych, którzy mając w swojej kaście gotową organizację i swoich wypróbowanych ludzi, szukają tylko okazji do podważenia i zdyskredytowania najcenniejszych wspomnień tak niedalekiej, a tak wielkich wartości duchowych przeszłości. Powstają złowrogie cienie biskupów Szczepanowskich i Kosakowskich, podnoszą butne głowy ich naśladowcy, dufając i to nie zupełnie daremnie, że niema wśród nas Stefanów Batorych, coby śmieli zdrajcę należycie ukarać, niema Marszałków Piłsudskich, którzyby biskupa—warchoła do posłuszeństwa Państwu przywieść by umieli.

Patrząc na tumulty uliczne, wiece, protesty, czytając groźne artykuły o tym, co uczynił arcybiskup krakowski, — każdy dobrze myślący patrjota i obywatel, nic więcej w sobie wzbudzić nie może, jak tylko uczucie niesmaku. I pyta siebie: Gdzież jest władza? Gdzież jest Sąd? Gdzież jest w Polsce sprawiedliwość i egzekutywa urzędowa w takich wypadkach nieposłuszeństwa wobec woli Prezydenta, przedstawiciela Najwyższego Majestatu Rzeczypospolitej Polskiej i Jej Rządu? Czy na to są wiece uliczne i tulmulty? Czy wyrokować tu ma tłum, prasa, poszczególni politycy i przywódcy partyj? — Cóż pomogą wołania demagogiczne: do Berezy! do aresztu! na szubienicę! i t. p.?

Prowadzą one naszym zdaniem jedynie do podrywania autorytetu, pomniejszają wiarę w moc i zdolność prawowitego Rządu załatwienia incydentu na drodze prawnej, w powadze i należytym spokoju, z tą dla wszystkich obywateli objektywną sprawiedliwością, bez względu na stanowisko na urząd, na tytuł i na stosunki z zagranicznemi agenturami.

Prowadzą one w prostej linji do podrywania w tłumach wiary w autorytet wszelkiego rodzaju, i są one wodą na młyn tych wszystkich, którzy pragnęliby Polskę uszczęśliwić nowoczesnemi prądami religijno-kościelnemi ze Wschodu i z Zachodu.

Nawracanie do najgorszych tradycji Polski XVII i XVIII wieku musi się spotkać z wolą silnego Rządu Polski Odrodzonej wieku XX. — A metody przeciwdziałania warcholskim i szkodliwym posunięciom „Państwa w Państwie" — które obecnie kraj wobec niesłychanego występku księcia arcybiskupa krakowskiego stosuje, musi ulec rewizji. Rząd Polski, Rząd silny i świadomy swej odpowiedzialności, winien się zdobyć na samodzielną stanowczą reakcję, wobec warcholstwa obywatela swego państwa bez niczyjej pomocy zewnętrznej tak w kraju, jak i zagranicą.

Ks. A. Glotz.

Od Torkwemady do Caballera

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że kościół chrześcijański przechodzi w czasach obecnych chwile ciężkie, że — zda się — powtórzą się czasy srogich prześladowań pierwszych chrześcijan. To, co się z kościołem chrześcijańskim dzieje, ta walka z wyznawcami Chrystusa i z chrześcijańskim światopoglądem, to napawa troską wielu poważnych a szczerych wyznawców Chrystusa. Nie o byt Chrystusowej Ewangelii, nie o Chrystusa samego, bo ani Chrystusowi, ani Ewangelii Jego nic w tym świecie zaszkodzić nie może; nawet najsroższe wyczyny „synów ciemności" nie zagarną ani przytłumią światłości, ale troskę budzi o tych, którzy w tej walce biorą udział. Stąd też pochodzi szukanie dróg wyjścia i ratunku, stąd też pochodzi wołanie o jedność i zgodę szczerych wyznawców Chrystusa dla obrony Jego kościoła.

My, ewangelicy, z trwogą i ze drżeniem śledzimy przebieg tej walki i najrozmaitsze jej przejawy w różnych krajach. Mamy oko otwarte szczególnie na niebezpieczeństwo, grożące naszemu kościołowi. Widzimy jak ciężką walkę staczać muszą nasi współwyznawcy w tym kraju, który był kolebką Reformacji, skąd światło Ewangelii, przedarłszy się przez chmury rzuciło swe promienie na inne kraje. Z trwogą i drżeniem patrzymy na szerzące się tam ruchy neopogańskie, które chcą Chrystusa i Jego Ewangelię zastąpić wiarą swych germańskich przodków, którzy mówią o „religii niemieckiej" miast religii Chrystusowej, nazwanej przez nich „religią żydowską". Niemniej jednak, widząc tych najlepszych, najwierniejszych, jak wytrwale stoją przy sztandarze czystej Chrystusowej Ewangelii, wierzymy, że Bóg wzbudzi jeszcze ostatki i znajdzie sobie jeszcze owe biblijne trzysetki ludzi, którzy nie skłaniali kolan przed Baalem.

Tej walce protestantyzmu przypatruje się Kościół katolicki, który w tym kraju sam jest w niebezpieczeństwie, któremu tak samo, jak ewangelicyzmowi grozi zagłada. I oto w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa kościół ten jednak nie zapomina o owych „pobożnych życzeniach", aby protestantyzm wrócił na łono „jedynie zbawiającego kościoła", by w ten sposób w jego organizacji, w jego międzynarodowym charakterze szukać ratunku. Tym „pobożnym życzeniom" daje się wyraz w najrozmaitszych enuncjacjach i artykułach, usiłujących w pseudonaukowy sposób dopatrzeć się przyczyn obecnej walki hitleryzmu z protestantyzmem i chrześcijaństwem w ogóle już w Reformacji Lutra, przy czym wypowiada się stare komunały „o truciźnie racjonalizmu", o „podrywaniu autorytetu nadprzyrodzonego". A wszystkie te publikacje mają jeden cel: wprowadzenie opinii w błąd, zasugerowanie, strwożonym może nieco protestantom myśli: „wy jesteście skazani na zagładę, pójdźcie do nas, papież, namiestnik Chrystusowy, swym nieomylnym autorytetem i słowem potrafi was „ex catedra" obronić".

Podobne tendencje ma artykuł, umieszczony w „Kurierze Łódzkim" z dnia 5 czerwca b. r. pod tytułem „Od Lutra do Hitlera" nieznanego autora (widocznie autor wstydził się lub bał się wziąć odpowiedzialności za to co napisał). Artykuł od początku do końca, przeprowadzający jedną myśl i jedną tendencją przeniknięty. W Niemczech jest z kościołem ewangelickim źle, a zło zaczęło się już od Lutra, a teraz „odbywa się dalej dzieło zapoczątkowane przed setkami lat przez Marcina Lutra". „Reforma Lutra w konsekwencji przez ciągłe podrywanie autorytetu nadprzyrodzonego, przez truciznę racjonalizmu musiała doprowadzić do dzisiejszego „mitu religii niemieckiej". „Między Lutrem a Hitlerem zachodzi tragiczny związek". „Między Lutrem a Hitlerem powstał w ten sposób mistyczny węzeł". A po tych wywodach, z których autor nieznany wyciąga wniosek: „protestantyzmowi grozi kompletna zagłada", następują hymny pochwalne na temat żywej wiary katolickiej, wyższości organizacyjnej oraz „tęsknoty" protestantów do macierzystego kościoła (czyt. „katolickiego") i szukania „ratunku i oparcia" w kościele katolickim. A po tym wszystkim owe pobożne życzenia: „kto wie, czy wspólna niedola chrześcijan w Niemczech nie doprowadzi tam do zbawiennego odrodzenia życia religijnego w oparciu o wiecznotrwałą opokę Piotrową".

Gdy się to czyta, to wierzyć się nie chce, by w XX w. mogły się jeszcze komuś poważnemu snuć takie niemądre myśli po głowie!

Pomijając już owe zarzuty o „truciźnie racjonalizmu", gdzież jest u Lutra owo podkopywanie autorytetu nadprzyrodzonego objawienia? Chyba autorytetu papieża! Któż bowiem, jak nie Luter wydobył na wierzch zapyloną i tradycją kościelną przywaloną Biblię, najczystsze objawienie Słowa Bożego! Kto temu Słowu Bożemu dał niezachwiany i jedyny autorytet? Jakiż może być związek między Lutrem a Hitlerem, między reformatorem religijnym a mężem stanu, politykiem? Na czym polega ten „mistyczny a tragiczny węzeł"? Czy Luter urządzał sądy duchownym i zakonnikom? Czy Luter wtrącał katolickich duchownych do więzienia? Czy ich prześladował? Czy też przypadkiem nie było odwrotnie, że sam był przez władzę państwową, cesarza, sejmy Rzeszy sądzony, na banicję skazywany, a przez samego papieża Leona X klątwą obłożony? Jeśli jest jakiś węzeł, to węzeł łączący Lutra z owymi 800 pastorami, którzy według tegoż artykułu zostali dyscyplinarnie usunięci od spełniania swego urzędu! Jest analogia dosyć wyraźna dla tego, który choć trochę zapoznał się z dziejami Reformacji, jest mistyczny węzeł łączący katolickiego Hitlera z arcykatolickim cesarzem Karolem V, który zająwszy Wittenbergę w roku 1547 pousuwał ewangelickich kaznodziejów, którzy nie chcieli poddać się jego woli.

Gdy się czyta takie artykuły, jak powyższy, to wyczuwa się chęć zasugerowania czytelnika i opinii, iż owa „wiecznotrwała opoka Piotrowa" stoi niewzruszenie, że nic jej nie grozi, że się nie zarysowuje. Ale wtedy dziwnym się wydaje krzyk tej samej prasy arcykatolickiej o niebezpieczeństwie, grożącym katolicyzmowi, o prześladowaniach. Jak to więc pogodzić? Jest to proste! Nadrabia się miną! Gdy się jest samemu w niebezpieczeństwie, mówi się o niebezpieczeństwie innych. Chce się przez narobienie strachu innym sobie dodać odwagi. Bo przecież w tym samym czasie w „wiecznotrwałej opoce" pokazały się rysy i to rysy poważne. Przecież takie same niebezpieczeństwo grozi kościołowi katolickiemu w Niemczech jak i ewangelickiemu. Neopoganizm występuje przeciw jednym i drugim, a „mit religii niemieckiej" w myśl zasady: jeden naród, jedno państwo, jeden kościół—grozi zarówno jednym jak i drugim. Dlatego też w jednym niebezpieczeństwie znajduje się tam katolicyzm i ewangelicyzm.

A Hiszpania — to drugie poważne niebezpieczeństwo grożące katolicyzmowi. Tam nie było Lutra, tam trucizna luterskiego racjonalizmu nie działała. Tam autorytetu „nadprzyrodzonego" nikt nie śmiał obalać. Tam od wieków panował nieprzerwanie duch Torquemady i Lojoli. A cóż się tam dzieje? Jakiż naprawdę tragiczny węzeł wyczuwa się między Torquemadą i Lojolą a Caballerem i innymi wodzami dzisiejszej czerwonej Hiszpanii? Ten sam duch nienawiści unosi się nad jednymi i drugimi. Jaki z tego wniosek? Prosty. Przyczyn nienawiści do chrześcijaństwa szukać należy gdzie indziej. Przyczyny są innej natury i głębsze niż się to wydaje autorowi wspomnianego artykułu. Błądził kościół ewangelicki w Niemczech, błądził kościół katolicki w Niemczech, Hiszpanii, Meksyku.

Rozumiemy, niebezpieczeństwo grożące kościołowi ewangelickiemu i widzimy przyczyny tego, ale również widzimy takie samo niebezpieczeństwo, grożące „opoce Piotrowej". Stąd też rozumiemy, że w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa, zagrażającego całemu chrześcijaństwu, po obu stronach rozlegają się głosy o wspólny front przeciw wyczynom Rosenbergów, Caballerów i innych, ale musi to być przymierze równych z równymi a nie inaczej, nie wołanie: u was jest źle, wam grozi zagłada, chodźcie do nas. bo my was tradycją Piotrową obronimy.

Jesteśmy również przekonani, że po walkach tych nastąpi odrodzenie chrześcijaństwa tak, jak po burzy przychodzi słońce, ale wierzymy, że to odrodzenie nastąpi na innej podstawie niż „opoka Piotrowa". Wierzymy, że to odrodzenie religijne nastąpi na opoce Słowa Bożego, czystej Ewangelii, Biblii. Bo chrześcijaństwo stoi Chrystusem a nie Piotrem, i niemasz innego fundamentu dla chrześcijaństwa i kościoła jak tylko Chrystus i Jego Ewangelia. (1 Kor. 3. 11).

I na zakończenie jeszcze jedno. Nie jest dobrze w obozie, w którym przejście jednego nieprzyjacielskiego żołnierza, choćby nawet wybitnego, na swoją stronę rozdmuchuje się do rozmiarów wielkiego zwycięstwa i stąd wnioskuje się o słabości przeciwnika. Wszędzie bowiem są malkontenci. Ma katolicyzm prozelitów z wyznania protestanckiego, mają i protestanci prozelitów z wyznania katolickiego. Taka jest już kolej rzeczy, że ludzie, szukający prawdy, różnymi sposobami jej szukają i w różnych formach ją znajdują. Lecz z poszczególnych wypadków nie wolno wyciągać wniosków co najmniej fałszywych o „masowej tęsknocie" protestantów za „kościołem macierzystym", bo moglibyśmy na tychże samych podstawach i to słuszniej twierdzić, że wśród katolików istnieje tęsknota za wiecznotrwałą Ewangelią Chrystusową, która wielu z pośród nich prowadzi do kościołów ewangelickich.

Ks. *K. Banszel.*

Poświęcenie kościoła z grobem Komeńskiego w Naardenie

Dnia 8 maja 1937 r. odbyło się uroczyste poświęcenie odnowionego i artystycznie urządzonego kościółka w Naardenie w Holandji, w którym dnia 22 listopada 1670 roku pochowany został ostatni Biskup Braci czeskich, a jednocześnie Prorok nowoczesnej pedagogii — Jan Amos Komeński.

Przez 200 lat nie wiedziano dokładnie, gdzie właściwie spoczywają doczesne szczątki wielkiego reformatora wychowania i nauczania. Dopiero w ostatnich latach badacze holenderscy wykryli grób jego właśnie w kościółku w Naardenie. Pietyzm Holandii dla Wielkiego Pedagoga czeskiego znalazł swój wyraz w ten sposób, że zaniedbany kościół, w którego podziemiach spoczywają prochy Komeńskiego, został odrestaurowany i ozdobiony witrażami i freskami z życia Komeńskiego. Odtąd kościół w Naardenie w nowej i pięknej szacie stał się historyczną pamiątką, drogą przede wszystkim dla narodu czeskiego, tudzież dla wszystkich tych, którzy od racjonalnego wychowania młodych pokoleń oczekują odrodzenia społeczeństwa w duchu zasad Chrystusa.

Według Komeńskiego człowiek, będąc odblaskiem istoty Boga, ma w sobie zarodki właściwości Bożych. Bóg jest m. i. wszechwiedzący, przeto odblask tej wszechwiedzy musi tkwić w człowieku. Niechaj więc człowiek dąży do możliwie największej wiedzy, do zdobycia mądrości! Człowiek — to mikrokosmos, w którym znajduje się wszystko w zarodku, co istnieje we wszechświecie. Dążenie więc człowieka do zdobycia coraz to większej mądrości, dążność do poznania istoty rzeczy, dążność do poznania prawdy i prawdy wszystkich prawd — Boga, odpowiada jego wrodzonym tendencjom.

O jakiego człowieka chodzi Komeńskiemu? O człowieka — indywidualność, o zestrojoną, zharmonizowaną w sobie osobowość, o człowieka — reprezentanta Boga na ziemi. Człowiek Komeńskiego jest mądry, o własnym wyrobionym zdaniu, o własnym poglądzie na życie i świat. Człowiek Komeńskiego nie jest marzycielem, jest człowiekiem trzeźwym i praktycznym, pogodnym i poważnym, pracowitym i wytrwałym — człowiekiem twórczym, zdolnym do opanowania i wykorzystania dla wyższych celów wszystkich możliwych sił natury i samego siebie — człowiekiem samodzielnym i niezależnym, walorami swego ducha i charakteru w cichości, bez reklamy, pracującym nie dla własnej chwały, nie dla karjery, nie dla honorów i splendorów, nie dla zdobycia majątku, lecz dla dobra bliźnich i chwały Pańskiej.

Komeńskiego typ człowieka — to „brat" czy „siostra" Chrystusa, człowiek o możliwie najlepszych kwalifikacjach umysłowych i moralnych — człowiek, jakim on być powinien — produktywny i twórczy, niepodległy i samodzielny, kierujący się w życiu li tylko sumieniem— prawem Bożym, narzędzie mądrości i woli Bożej.

Innymi słowy: *Komeńskiemu chodzi o człowieka prawego i zacnego — o człowieka bibljnego.*

Ale bez pomocy najlepszych jednostek w społeczeństwie człowiek nie stanie się obrazem i podobieństwem Boga. Trzeba go zatem odpowiednio wychować. Od dobrego — racjonalnego wychowania zależy bardzo dużo.

Zdaniem Komeńskiego wychowanie nie jest przeciwne naturze człowieka. owszem, wychowanie odpowiada naturze jego.

Ponieważ rzeczy tak stoją, należy sprawie wychowania poświęcić o wiele więcej niż dotychczas uwagi, sprawę wychowania wysunąć na czoło zagadnień społecznych i państwowych — i zająć się szkołą.

Szkołą jest właściwie całe życie człowieka. Całe życie — cały świat nie jest niczym innym, jeno szkołą, wychowującą nas do przyszłych zadań. Niemniej jednak okres młodości z natury rzeczy jest najbardziej podatny i najodpowiedniejszy do wychowania i urabiania pełnowartościowego człowieka. Człowiek bowiem rozwija się fizycznie do 24 — 25 roku, poczem zatrzymuje się w rozwoju. Ten okres czasu winno się wyzyskać dla celów wychowania i kształcenia. Ten okres czasu młody człowiek ma spędzić w szkole w ściślejszym znaczeniu.

Cóż to jest szkoła?

Najprostsza definicja szkoły to ta, że szkoła jest społecznością uczących i uczących się. A ponieważ uczenie i uczenie się jest pracą, można więc powiedzieć, że *szkoła — to warsztat pracy, to laboratorium*, w którym się ustawicznie pracuje. *Nad czym?* 1. *Nad rozniecaniem światła rozumu.* Rozum w człowieku bowiem jest to światło Boże, za którego pośrednictwem człowiek zdoła poznać jaźń swoją, otoczenie i cały świat — dokładnie i szczegółowo, tudzież zdoła sobie wyrobić i sprecyzować należyty sąd o tym wszystkim, co poznał i zgłębił. — 2. *Nad wyrobieniem swego języka.* Język bowiem — to promień owego światła rozumu, zapomocą którego człowiek jasno, dokładnie i jędrnie wypowiada, co poznał i zgłębił. — 3. *Nad uzdolnieniem do ekspresji w czynie*, co poznał. (N.p. młody poznał powiedzmy, kopalnie soli w Wieliczce, zapomocą rysunku ma dokładnie przedstawić, co widział i o czym się dowiedział.)

Trzy te zadania szkoły dają się ująć w trzy lapidarne słowa łacińskie, a mianowicie: Ratio, oratio i operatio — t. zn. że szkoła ma za zadanie wypielęgnować w młodym i do mistrzowskiego władania rozwinąć: *rozum, język i rękę.*

W szkole kształcimy młodych, by stali się godnym wyrazem prawdziwego człowieczeństwa. Z tego powodu też szkołę nazwano wytwórnią prawdziwych ludzi — *wytwórnią człowieczeństwa.*

Młodzież należy kształtować od zarania młodości, bo „młodość życia jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały, choć przeminie ona szparko, cios jej dłuta wiecznie trwały".

Szkoła powinna być dostępna dla dzieci wszystkich mieszkańców bez różnicy stanu i pochodzenia rodziców. W szkołach winna się kształcić młodzież obojga płci.

Nie trzeba obawiać się skutków powszechnej oświaty. „Nie mówcie: do czegóż to doprowadzi, jeśli rzemieślnicy i robotnicy, rolnicy i rękodzielnicy, niewiasty i dziewczęta będą oświecone i mądre? Szczęście i pomyślność zakwitnie na ziemi i ziemia zamieni się w istne Królestwo Boże". *)

*) Patrz ks. Karol Banszel: Ideał wychowawczy Komeńskiego, oraz Jan Amos Komeński i jego „Szkoła macierzyńska" i Jan Amos Komeński — Wielka Dydaktyka.

Z prasy

„Polska Zachodnia" z Katowic, z dn. 8.VI br. podaje co następuje:

„W ub. niedzielę odbyło się w Katowicach ogólne zebranie Związku niemieckich katolików z całej Polski. Przybyły delegacje z Poznania, Pomorza, Łodzi, Bielska i Stanisławowa. Z Berlina przybył radca konsystorialny ks. dr. Scherer. Zebranie było ciekawe. Przede wszystkim z tego względu, że podkreślano stale w pierwszym rzędzie — niemieckość związku! Wymieniony już dr Scherer wygłosił wielkie programowe przemówienie o prawie mniejszości narodowych do nabożeństw w języku ojczystym. Podkreślano, że Niemcom w Polsce, zwłaszcza na Śląsku dzieje się, jakoby, krzywda, że ogranicza się, rzekomo, ilość niemieckich nabożeństw co jest sprzeczne z powyższą zasadą, głoszoną przez księdza z Berlina.

Ciekawa rzecz, że księża berlińscy mówią o tym prawie dopiero teraz, i to zagranicą. Za czasów rządów pruskich podobne głosy to były prawdziwe białe kruki, a na ogół germanizowało się przy pomocy księżego centrum tak samo, jak rękami Ostmarck-vereinu! Co się zaś dzieje w tej dziedzinie na Śląsku Opolskim dziś, to o tym chyba ks. Scherer coś nie coś słyszał. Tam więc, na miejscu — wskazane byłoby głoszenie jego kazania! Cyfry, podawane triumfalnie przez sprawozdawców Związku, o wszechstronnym rozwoju, np. wzroście liczby członków związku, a to mimo, jak podkreślano, wychodźstwa dowodzą, że w Województwie Śląskim — powodzi się katolikom Niemcom doskonale".

„Katolicka Agencja Prasowa", która z takim zamiłowaniem zajmuje się Niemcami w naszym Kościele — ma teraz własny temat. Zobaczymy, co o tem napisze?

Książki nadesłane

Rocznik Teologiczny, wydawany przez Wydział Teologji Ewangelickiej Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego. Tom II. Warszawa 1937. — Skład główny w księgarni i czytelni Szylinga, Szpitalna 10. Str. 576.

Antoni Opęchowski. **Ataman Chmara Razumowicz.** Sylwetka białoruskiego i irredentysty. Odbitka z tygodnika „Wiem wszystko". — Warszawa 1937. Str. 24.

Die christlichen Einigungsbewegungen. Von Dr. Hermann Stoehr. Tom X Wydawnictwa: „Christliche Wehrkraft". Monachjum, Paul Müller Str 106.

Czytanki do codziennego użytku dla członków Tow. Miłośników Pisma Św. 1937. Łódź, Wólczańska 124. Konto w PKO. 2350.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

W dniu 8 czerwca b. r. o godz. 20-ej min. 10 odbyło się Ogólne Roczne Zebranie Członków, któremu przewodniczył ks. prof. K. Michejda, a sekretarzował p. E. Sztyrcenbecher.

Po przyjęciu protokółu z poprzedniego Nadzwyczajnego Zebrania, przystąpiono do odczytania sprawozdania z działalności T-wa za rok ubiegły. Sprawozdanie kasowe wykazało wpływ w ogólnej sumie zł. 8.608.24, w tym poszczególne Sekcje dały dochód zł. 1.750.63, składki członkowskie i wpisowe zł. 584.—, ofiary — zł. 1.231.12, Kiermasz — zł. 1.107.67 oraz zaciągnięta pożyczka na spłatę długu budowlanego zł 2 000.—.

Wydatki osiągnęły sumę 9.130.44, z czego spłacono pożyczkę zaciągniętą w związku z budową zł. 2.650 oprocentowanie jej zł. 329.03, oraz spłacono dług na rzecz firmy budowl. zł. 2.000.

Na wniosek Komisji Rewizyjnej Zebranie udzieliło Zarządowi absolutorium. Następnie zatwierdzony został preliminarz budżetowy na rok 1937-38 w sumie zł. 8 684, uwzględniający w wydatkach nadzwyczajnych spłatę długu zł. 3.300 i % od pożyczek zł. 205.—.

Zkolei przystąpiono do wyborów Zarządu, który ukonstytuował się następująco:

Prezes — Ks. Radca A. Loth, Viceprezes administr. — L. Cybe, Viceprezes międzysekc. — A. Namokel, Sekretarz — St. Hartmann, Gospodarz — R. Uttke, Skarbnik — H. Behsler, Księgowy — M. Bucholc.

Zastępcy: Ks A. Hławiczka, J. Bibrychówna, A. Marwege, A. Peszke.

Komisja Rewizyjna: H. Rechtsiegel, H. Szenk, E. Werner.

Przewodnicząca Wydziału Zebrań Towarzyskich: L. Radomska.

Na wniosek Zarządu uchwalono zmianę §§ 17 i 18 statutu, dotyczących terminów, rodzajów i uprawnień Zebrań Ogólnych.

Na czas wakacyjny lokal T-wa czynny będzie:

do dnia 15 lipca — we wtorki i czwartki

od dnia 16 lipca do dn. 1 września — we czwartki

od godz. 19 min. 30 do godz. 22-ej min. 30, w których to dniach odbywać się będą dyżury członków Zarządu.

Kierownictwo Biblioteki i Czytelni T.P.M.E. (Warszawa, Plac Mirowski 4) składa serdeczne podziękowanie znanej z ofiarności ewangelickiej Księgarni G. Szylinga (Warszawa, ul. Szpitalna 10) za ofiarowane nowe, wartościowe, ładnie i praktycznie oprawione książki i za nadesłane pisma.

Wiadomości z kościoła i ze świata

OSOBISTE. Ks. Senjor Feliks Gloeh Naczelny Kapelan Ewang.-Augsb. W. P. z dniem 4 lipca br. rozpoczął swój urlop wypoczynkowy. Zastępować go będzie we wszystkich sprawach Ks. Karol Messerschmidt, proboszcz ewangelicki Okręgu Korpusu Nr. III.

Z KONSYSTORZA. Kancelarja Konsystorza donosi: w niedzielę dnia 4 lipca br. w kościele Warszawskim odbędzie się ordynacja 3 kandydatów teologii, a mianowicie:

Wilibalda Ottokara Hartmanna, Edwina Wagnera i Gerharda Alberta Richtera.

Ordynacji dopełni Najprzewielebniejszy Ks. Superintendent Generalny D. Juljusz Bursche.

LWÓW. — Dzień matki. Koło polskich Ewangeliczek urządziło w dniu 2 czerwca w sali gimnastycznej szkoły ewang. sympatyczną uroczystość z okazji święta Matki.

W pięknie przybranej sali zgromadziły się tłumy publiczności. Przy bufecie krzątają się miłe panie — członkinie Koła. Dzwonek ogłasza początek przedstawienia.

Na scenie ukazuje się mały Jurek, który uciekł z domu, by zbadać o północy tajemnicę lasu. Chce się dowiedzieć, co się tu w lesie dzieje. Długa wycieczka zmęczyła go i pod dotknięciem czarodziejskiej różdżki Leśnego Dziadka zasypia. Ma dziwny sen. Kwiaty, motyle, muchomorki i krasnoludki zbierają się na polance, by powitać królową kwiatów — Różyczkę. To „Wesele kwiatów", wykonane przez małych artystów, wprowadza wszystkich widzów w cudny świat baśni i rozczula nawet tych, co wszystko widzą w czarnym świetle.

Po krótkiej przerwie występują na scenę mali panowie w cylindrach i panienki z parasolkami. Cały zespół baletowy witają gromkie oklaski rozbawionej publiczności. Po balecie można było podziwiać 20 małych Japonek, które przy wtórze cichej muzyki rytmicznymi ruchami rąk modły swe słały do bożka Papawaja. Na zakończenie odtańczono jeszcze z wielką werwą nasz narodowy krakowiaczek w barwnych strojach ludowych.

Uznanie należy się młodym artystom i artystkom, oraz paniom z autorką tak pięknych pomysłów na „Dzień Matki", pastorową Banszelową i p. Kowalską, wytworną reżyserką tych obrazów, na czele, za trud i pracę około zorganizowania tego naprawdę sympatycznego obchodu.

ZWIĄZEK KATOLICKICH RADIOSŁUCHACZY. „Związek Katolickich Radiosłuchaczy" został już zarejestrowany przez władze administracyjne (z siedzibą w Krakowie i terenem działania w całej Rzplitej. Założyciele Z. K. R. zwrócili się ze specjalnym memoriałem do całego Episkopatu, prosząc o poparcie i błogosławieństwo. Jednocześnie „Związek Katolickich Radiosłuchaczy" wydał do społeczeństwa katolickiego w Polsce odezwę, w której m. in. pisze: „Katolicy! Wszyscy widzimy, jak radio urasta do olbrzymiej potęgi, przerastającej nawet, do pewnego stopnia, prasę swym zasięgiem i swymi wpływami trafiając wszędzie na najdalsze krańce ziemi. I w Polsce obserwujemy rozwój radiofonii w przyśpieszonym tempie... Nie wolno nam być tylko obserwatorami czy w najlepszym razie biernymi odbiorcami w tej dziedzinie. Dlatego idziemy do Was z apelem byście wstępowali w szeregi „Związku Katolickich Radiosłuchaczy". Z. K. R. pragnie przyjść z pomocą niezamożnym katolikom celem umożliwienia im korzystania z radia. Pragnie dawać audycje, któreby pogłębiały uświadomienie katolickie w szerokich masach radiosłuchaczy. Pragnie zapoznać z dorobkiem Kościoła katolickiego u nas i na całym świecie. Pragnie omawiać w programach radiowych aktualne problematy i zagadnienia wysuwane przez chwilę bieżącą lub przez samych radiosłuchaczy, oświetlając je z punktu widzenia światopoglądu katolickiego i t. d. Chcąc przeprowadzić te i inne zadania i postulaty musimy iść zorganizowani. Chodzi o sprawę Bożą. Pamiętajmy: jak wielką wagę przywiązuje do dziedziny propagandy radiow j Stolica Apostolska... Do Z. K. R. mogą i powinni należeć wszyscy katolicy radioabonenci i radiosłuchacze obojej płci po skończeniu 18 lat. Składka roczna wynosi 1 zł. (dla korzystających z ulgowego abonamentu radiowego 50 gr.). Zgłoszenia i informacje: Kraków, ul. Kanoniczna 14, Związek Katolickich Radiosłuchaczy". (KAP.).

DOBROCZYNNOŚĆ U EWANGELIKÓW SŁOWACKICH. Jedną z największych sił dynamicznych kościoła ewangelickiego jest poczucie charytatywne. Utrzymuje ono wszystkie socjalne i humanitarne instytucje, jak sierocińce, diakonie, domy ubogich, szpitale, a w wielu wypadkach i sam zbór. Nadzwyczajne wydatki i urządzenia kościelne, jak dzwony, organy i t. p. są właśnie owocem dobroczynności. W zeszłym roku we wszystkich zborach ewangelickich słowackich uzbierano razem z ofiar 2.540.000 koron czsł., z której to sumy na cele zborów wypadało 2.060.000 kor. czsł., zaś na inne instytucje (Czerwony Krzyż, Ligę Masarykową, szkoły mniejszościowe i td.) circa 480.000 kor. czsł. Na jednego wiernego więc wypadało przeciętnie ofiar 6 kor 80 hal. Ponadto Generalna Instytucja Wsparcia uzbierała 204.500 kor. czsł. na cele misyjne 15.300 kor. na utrzymanie zaś zborów 6.515.000 kor. czsł. (około 17 kor. 35 hal. na głowę zborownika). W porównaniu z zeszłym rokiem ogólnie dobroczynność słowacka wzrosła o 140.000 kor. czsł. (a o.)

ODCZYT O POLSCE. W Klubie zagranicznych ewangelików w Pradze dnia 24 maja rb. superintendent wojskowy ks. B. Radechowski wygłosił odczyt o Polsce. Po odczycie odbyło się wyświetlanie przezroczy i z widokami Polski oraz recytacje celniejszych wyjątków ze współczesnej poezji polskiej w interpretacji p. dr. med. K. Macka. Głównymi organizatorami wieczoru byli metodyści i „Konstancjeńska Jedność". (a. o.)

ŁUŻYCZANOM ZABRANIONO UCZYĆ SIĘ W POLSKICH GIMNAZJACH W NIEMCZECH. (a o). Po rewolucji Hitlera w Niemczech zabroniono młodzieży łużyckiej wyjeżdżać z Niemiec na studia zagraniczne. Do szkół średnich w Budziszynie delegowano nauczycieli-szowinistów niemieckich. Nic dziwnego, że kiedy mniejszość polska w Niemczech uzyskała prawo do otwarcia gimnazjum polskiego w Bytomiu (z prawami rządowymi) garstka młodzieży łużyckiej skierowała się do tej szkoły. Nie mogąc w sposób prawny prześladować tej młodzieży, władze zaczęły prześladować rodziców dzieci przez zwalnianie z posad rządowych.

ZGON PREZYDENTA Kościoła ewang. Augsb. w St. Zjedn. Am. Półn. Dra Heina. Niemieckie „Nachrichten Büro" podaje, że w Columbii (Stan Ohio) zmarł prezydent ewangelicko-augsburskiego Kościoła w U.S.A. Dr. Karol Krystjan Hein. Zmarły przeżył lat 66, urodził się w Wiesbadenie, a w r. 1884 wyjechał do U. S. A., zaś od r. 1931 przewodniczył w zebraniach American Lutheran Church. Na Generalnym Synodzie w San Antonio, Texas, został on ponownie wybrany prezydentem. W pracach Wszechświatowego Konwentu Luterskiego brał prezydent D. Hein czynny udział.

WYBORY BISKUPA W NORWEGII. W Norwegii odbyły się wybory nowego biskupa w Oslo. Przeważająca liczba wyborców głosowała na Biskupa Berggrar z Tromso. Wybór ten, podlega, ostatecznie nominacji króla, który niczem nie jest związane przez wybory i może mianować innego kandydata. W danym wypadku — król prawdopodobnie kandydata też z wyboru zgodzi się mianować. Wymieniony biskup wydaje pismo p. t. „Kościół i kultura", które cieszy się uznaniem daleko poza granicami Norwegii.

WĘGIERSKI BISKUP EWANGELICKI RAFFAY w artykule zatytułowanym „Evangelikus Elet" wypowiedział się przeciwko stanowisku Rządu Rzeszy w kwestii kościoła ewangelickiego. Prasa węgierska na czele z „Pesti Naplo" przychylnie komentuje wystąpienie biskupa. (a.o.).

BRAK KSIĘŻY KATOLICKICH WE FRANCJI. Protestanckie czasopismo Le Christianisme au XX. Siecle donosi, że wiele probostw katolickich jest nieczynnych we Francji z braku duchowieństwa. Tak np. w diecezji Tours na 296 probostw 100 wakansów, na północy, w Arrasie na 620 probostw jest 328 opuszczonych; 55 księży obsługuje po 3 probostwa, 4 księży po 4 probostwa. Podobnie się dzieje i w środkowej i w południowej Francji. (a.o.)

Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią

Na rzecz Komitetu do pokrycia dachu kościelnego miedzią wpłynęły w dalszym ciągu następujące ofiary: od p. Edwarda Evesta 10 zł., p. Henryk Rondio 5, Józef Schrodt 10, p. Leinertowa na oświetlenie krzyża 5, Aleksandra Köhlowa 5, Aniela Ambrożewiczowa 10, Jan Strassburger 20 Leopold Wellisz 100. Wilhelm Klein 30, Jakób Glass 20, Jerzy Rother 20, Roman Rother 30, Aleksanaer Bobkowski 10, Dla uczczenia pamięci męża — Julia Engemannowa 25, Zbór Młodzieży Szkolnej 4 zł. 50 gr., Natalia Schmidt, Józefów n. Wisłą 3, Lidia Kleszczow 5, Julia Behsler 5, Ludwik i Krystyna Blunck 20, Karolina Wolf 20, Paulina R. 5, Marta Jelska 10, Aleksander Hentschel 5, Gustaw Rudolf 5, Edmund Rondio 5, Stefan Fulde, zebrane w kl. VII-ej gimnazjum M. Reya 12, Ryszard Kutzner 10, Adolf Kutzner 10, Feliks Borowski 3, Edyta Holfeier 3, Fryderyk Sztykiel 10, Stanisław Bierzyński 5, Marta Sznajder 5, Emilia Kronberg 5, Henryk Wittmeyer 10, dr. Włodzimierz von Hertz 5. — Na uregulowanie zobowiązań Komitetu (spłatę pożyczki w Banku) potrzeba jeszcze 6.000 zł.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 1 chłopca i 1 dziewczynkę.

Ślub zawarli: Hugon, Fryderyk Knedler (e-a) z Janiną Baszkiewicz (r-k), Feliks Borowski (r-k) z Wandą, Jadwigą Meyerhoff (e-a), Mieczysław Bojanowicz (e-a) z Marianną Roszewską (r-k), Władysław Giedroyć Juraha (r-k) z Zofią, Haliną Teobald (e-a).

Zmarli: Stefania Peretz z d. Hopenfeld l. 86, Karol Klopfer l. 78, Ludwika Lautenszleger z d. Kilnert l. 90, Ludomił Koeltz l. 80, Augusta Frentzel ur. Wilde l. 65, Karolina Drozdalska z d. Scherli l. 29, Jerzy Eichler l. 38.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 4 lipca, VI Niedziela po Trójcy Św.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. wik. Wittmeyer.
„ 9.30 „ „ w kościele niemieckie (Łuk. 12, 13—15. Ps. 1) Ks. Loth.
„ 11,30 „ „ w kościele główne połączone z uroczystością ordynacji, aktu ordynacji dokona Ks. biskup Bursche.
„ 10,30 „ „ w Tabicie w Skolimowie Ks. Michelis.
„ 11.30 „ „ we Włochach Ks. Rüger.
Dnia 9 lipca godz. 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 4 lipca, nabożeństwo o godz. 10-ej odprawi Ks. Messerschmidt.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie.

od dnia 4. VII. do 10. VII. 36 r.

Niedziela dn. 4 VII. 1937 r. 8,00 Audycja 9,00 Transmisja 11,20 Muzyka 12.03 Poranek muzyczny 13.10 Koncert 15,00 Audycja dla wsi 16,00 Koncert 17,00 Słuchowisko 18,00 Podwieczorek przy mikrofonie 20,00 Płyty 21.00 Wesoła Syrena 22,00 Recital skrzypcowy 22,30 Pieśni Adolfa Jesdena.

Poniedziałek dn. 5. VII. 1937 r. 6.15 Audycja 12.25 Płyty 11,40 Audycja 16.00 Pogadanka 16.15 Utwory fortepianowe 16,45 Felieton 17.00 Koncert 17,05 Płyty 19.00 Audycja żołnierska 19.40 Pływactwo polskie na przełomie 20.00 Koncert rozrywkowy 21.00 Koncert w setną rocznicę urodzin Wł. Żeleńskiego

Wtorek dn. 6. VII. 1937 r. 6.15 Audycja 12.25 Koncert Ork. Wojsk. 16.00 Pogadanka 16.20 Płyty 16 45 Felieton 17.00 Koncert 18.15 Płyty 19.00 Wesoły dialog 19.15 Płyty 20.00 Muzyka 22.00 Pieśni węgierskie 22.30 Muzyka węgierska.

Sroda dn. 7 VII. 1937 r. 6.15 Audycja poranna 12,25 Koncert 16.00 Szkic literacki 16.15 Pieśni śląskie 16.45 Odczyt 17.00 Koncert solistów 17,50 Felieton 18,15 Płyty 19,00 XII Audycja 20,00 Koncert 21,00 Koncert chopinowski 22.00 Muzyka lekka i taneczna.

Czwartek dn. 8.VII. 1937 r. 6.15 Audycja poranna 12.25 Polska Kapela Ludowa 16,15 Recital fortepianowy 16,45 Gawęda 17.00 1000 Taktów muzyki 18,15 Płyty 19,00 Słuchowisko 20,00 Muzyka lekka i taneczna 22,00 Płyty dla znawców.

Piątek dn. 9 VII. 1937 r. 6.15 Audycja poranna 12.25 Orkiestra mandolinistów 16.15 Koncert rozrywkowy 16,45 Reportaż z Wystawy Paryskiej 17,00 Koncert 18.10 Muzyka 19,00 Rapsodia Debussy'ego 19.20 Recital śpiewaczy 20,00 Audycja 21,00 Koncert Orkiestry Wojennej Marynarki 21,45 Poemat J. Czechowicza 22,00 Koncert solistów.

Sobota dn. 10.VII. 1937 r. 6.15 Audycja poranna 12,25 Koncert 16,00 Słuchowisko dla dzieci 16,30 Mniej znane uwertury 17,30 Audycja konkursowa 17,50 Pogadanka 18 15 Płyty 19,00 Pieśni ludowe Ziemi Wileńskiej 20,00 Audycja dla Polaków z zagranicy 21,05 Wieczór operetkowy.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa. Puławska 4. tel. 8 90-15